Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 60. Łódź, Niedziela 2 marca 1930 r.

Dzisiaj Tardieu utworzy rząd.

Radykali odmówili ponownie swego poparcia.

Paryż, 2 marca. (Tel. wł. „Echa") Wczoraj po południu Tardieu odwiedził prezydenta Doumergue i zdał mu relację

o stanie rokowań

ze stronnictwami w sprawie sformowania gabinetu. Następnie Tardieu oświadczył dziennikarzom, że Francja otrzyma w niedzielę nowy rząd.

Szereg wpływowych osób przyrzekły Tardieu swoją współpracę i poparcie. Radykałom Daladiera i Chautempsa zaproponował Tardieu

zawarcie zawieszenia broni

pod następującemi warunkami: Herriot obejmie stanowisko wicepremjera i ministra sprawiedliwości. Prócz tego socjalni radykali otrzymają stanowiska

czterech ministrów

i podsekretarzy stanu. W ten sposób sformowany gabinet spełni tylko ściśle określone zadania a mianowicie: zrealizuje budżet, zakończy rokowania londyńskie i wprowadzi w życie

nowe ustawy socjalne.

Po dokonaniu tego gabinet poda się do dymisji.

Radykali nie zgodzili się jednak na te propozycje i odmówili ponownie poparcia, motywując to tem, że Tardieu jest zanadto zaangażowany w walce, aby się nadawał do zaprowadzenia republikańskiego porozumienia.

Pomimo tej kategorycznej odmowy, Tardieu ponownie zapewnił dziennikarzy, że dzisiaj

t. j. w niedzielę

przedstawi prezydentowi republiki listę nowego gabinetu do podpisu.

—xx—

Kilka minut paniki w szkole powszechnej.

Pożar dziecinnej sceny przy ulicy Zgierskiej.

Łódź, 2 marca. W dniu wczorajszym, w godzinach wieczorowych w lokalu szkoły powszechnej przy ulicy Zgierskiej 126, wydarzył się wypadek, który, gdyby nie interwencja rodziców młodzieży szkolnej — mógłby przybrać katastrofalne rozmiary.

Kierownictwo wymienionej szkoły, chcąc przysporzyć samopomocy uczniowskiej funduszów, urządziło

przedstawienie amatorskie,

w wykonaniu wychowanków szkoły.

Przedstawienie rozpoczęło się przy wypełnionej po brzegi sali rekreacyjnej o godzinie 5 po południu. W programie między innemi miała być trzyaktówka p. t. „Krasnoludki".

Wykonawcami sztuki scenicznej byli uczniowie młodszych klas, chłopcy w wieku lat od 7 do 9.

Około godziny 6 po południu „krasnoludki" przystrojeni fantastycznie z długiemi brodami, sporządzonemi z waty, mieli wykonać

efektowny taniec

ze świecami w rękach.

Przejęci debiutem scenicznym w obecności rodziców, chłopcy tak się wgrali w kreowane role, iż zapomniawszy o ostrożności, przy wykonywaniu pewnej figury tanecznej, pozapalali sobie watowane brody. Widownia w pierwszej chwili wybuchnęła śmiechem, później atoli śmiech ten przeistoczył się

w okrzyki przerażenia.

Od watowanych bród zapłonęła na krasnoludkach

papierowa odzież.

Przerażeni malcy zaczęli zrywać płonące brody i odzież rękoma, paląc tym sposobem dekoracje sceniczne. W jednej chwili cała scena

stanęła w płomieniach.

Teraz pośpieszyła na ratunek publiczność. Chłopców poznoszono na widownię, zaś na scenie stłumiono wzniecony pożar.

Chłopcy, wykonawcy ról krasnoludków, w liczbie ośmiu zostali

dotkliwie poparzeni.

Publiczność, składająca się jak już zaznaczyliśmy powyżej, przeważnie z rodziców dzieci, oburzona na niewinnego właściwie, kierownika szkoły, rzuciła się nań, usiłując go pobić. Awanturze zapobiegło jednak energiczne wystąpienie zawezwanego policjanta.

Poparzonymi chłopcami okazali się 8-letni Czesław Kłąbka, syn szewca, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 152, 8-letni Edmund Michalski, syn robotnika, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 105, 7-letni Aleksander Kumański (Zgierska 109), 8-letni Stanisław Trębacz, syn stolarza (Pocztowa 9), 7-letni Tadeusz Żychliński (Marcina 19), 7-letni Tadeusz Kozłowicz (ul. Stefana 3), 7-letni Jan Szurych, syn nauczyciela (Kochanowskiego 24) i 8-letni Tadeusz Kalikowski, syn robotnika, zamieszkały przy ul. Wspólnej 18.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu poparzonym chłopcom pomocy, kilku z nich przewiózł do domu, zaś lżej poparzonych pozostawił na miejscu.

—x—

Aferzysta na wielką skalę.

Gigantyczny proces przeciwko b. urzędnikowi

600 świadków przesunie się przed kratkami sądowemi.

Bydgoszcz, 2 3. (Od wł. korespondenta). Wczoraj w sądzie okręgowym w Brodnicy rozpoczął się

olbrzymi proces

przeciwko Adamowi i Marji Rawicz Ołdakowskim, pochodzącym z pod Warszawy. Zasiedli oni na ławie oskarżonych pod zarzutem dokonania

181 zbrodni i występków

na szkodę państwa i osób prywatnych.

W roku 1922 Ołdakowski był skromnym i niezamożnym urzędnikiem Ministerstwa Rolnictwa 8 kategorji w Warszawie. W ciągu pięciu lat doszedł przez rozmaite machinacje do

olbrzymiej fortuny,

zakupując między innemi majątek o obszarze 9000 morgów ziemi.

Akt oskarżenia składa się

z 800 stron pisma

maszynowego. Do sprawy powołano 600 świadków. Rozprawa **potrwa 8 tygodni.**

Jako oskarżyciela delegowano prokuratora Gizińskiego z Torunia. Jako obrońcy występują adwokaci Paschalski i Chmurski.

Dziesięciolecie rządów Horthy'ego.



Jak już donosiliśmy w „Echu", obchodziły Węgry w dniu wczorajszym uroczyście dziesięciolecie rządów regenta admirała Horthy'ego, który w dniu 1 marca 1920 roku po pokonaniu krwawego teroru komunistycznego Beli Kuhna, zajął Budapeszt. Na ilustracji: Horthy w uniformie admiralskim przed frontem delegacyj pułków węgierskich. (h)

Kryzys monarchji w Hiszpanji.



Król Alfons XIII.



B. premjer Sanchez Guerra.

B. konserwatywny premjer Hiszpanji Sanchez Guerra, uwatany za filar monarchji, wygłosił sensacyjną mowę przedwyborczą, w której poddał rządy króla Alfonsa druzgocącej krytyce. Guerra podkreślił, że nie jest wprawdzie republikaninem ale stracił zaufanie do obecnego władcy. (w)

—xx—

Kryzys gabinetowy w Niemczech.

Rozbicie koalicji rządowej.

Berlin, 2 3. (Tel. wł. Echa). Gabinet koalicyjny kanclerza Muellera znajduje się w przededniu

ciężkiego kryzysu.

Przesilenie to zostało wywołane rozbiciem się wielkiej koalicji rządowej, a to zarówno z powodu

umowy likwidacyjnej

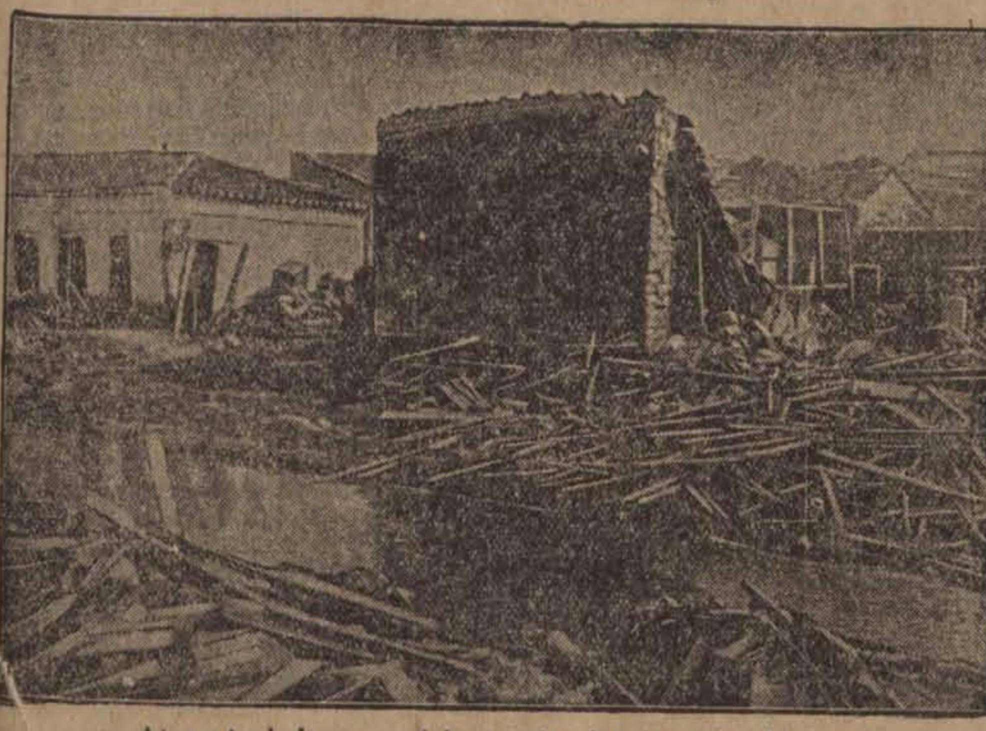
z Polską, jak również z powodu ustawy o zasiłkach dla robotników. Pewnem jest ustąpienie ministra spraw zagranicznych

Curtiusa

i ministra finansów Moldenhawera.

Los całego gabinetu wisi na włosku.

Huragan nad Helladą.



Ateny i okoliczne miejscowości nawiedził straszliwy huragan, który wiele domów zamienił w zwaliska i gruzy. Najwięcej ucierpiały dzielnice, zamieszkałe przez uchodźców greckich z Małej Azji. (w)

Karnawał w Davos.



W słynnem uzdrowisku zimowem Szwajcarji, uroczem Davos, urządzono w tym roku oryginalny kulig karnawałowy na lodzie. (w)

Otwarcie wystawy

mieszkań najmniejszych w stolicy.

Warszawa, 2 3. (Od wł. korespondenta). Wczoraj w południe w obecności premjera Bartla, min. robót publicznych inż. Matakiewicza i marszałka Daszyńskiego odbyło się otwarcie wystawy „mieszkań najmniejszych". Przecięcia wstęgi dokonał premjer Bartel, poczem zwiedzono poszczególne oddziały wystawy.

—x—

Groźna konkurencja autobusów podmiejskich.

15 miljonów osób

przewiozły łódzkie kolejki dojazdowe w r. 1929.

Łódź, dnia 2 marca. Wzrastająca z roku na rok międzymiastowa komunikacja autobusowa — wolno, lecz systematycznie staje się potężną konkurencją tramwajów podmiejskich.

Wprawdzie nie na wszystkich linjach uwidoczniła się ta rywalizacja autobusu z tramwajem, ale jeśli chodzi o linję Łódź — Ruda Pabjanicka, Rzgów, Tuszyn, Kruszew — to tu stan ten aż nadto

dał się we znaki

kolejkom dojazdowym.

Według danych statystycznych w roku ubiegłym wszystkie linje tramwajowe, łączące Łódź z okolicznemi osrodkami — przewiozły

14.777.918 pasażerów.

W porównaniu z rokiem 1918 kiedy liczba przewiezionych pasażerów wynosiła — 13.537.996, stwierdzić należy wzrost wyrażający się liczbą 1,239.922 pasażerów

Tłumaczyć to należy tem że w latach poprzednich tempo rozwoju tramwajowego podmiejskiego było szybsze

i taryfa była niższa.

Na poszczególne linje w roku 1929 przypadają następujące liczby przewiezionych pasażerów: Łódź — Zgierz — 3.053.388; Łódź — Aleksandrów — 3,483.045; Łódź — Pabjanice — 3,637.657, Łódź — Ruda Pabj. — Rzgów — Tuszyn — Kruszew 1.376,264; Łódź — Konstantynów — Lutomiersk 1,281.520; Łódź — Ozorków 1,946.044.

Jak wykazuje statystyka na linji Łódź . Zgierz liczba przewiezionych pasażerów wzrosła w roku 1929 w porównaniu z rokiem 1928 o 18 proc. na linji Łódź — Aleksandrów o 42 proc., na linji Łódź — Pabjanice o 7 proc., na linji Łódź — Ozorków o 20 proc. Na dwóch pozostałych zaś linjach, gdzie rozwinęła się komunikacja autobusowa nastąpił wielki

spadek frekwencji.

Mianowicie na linji Łódź — Ruda Pabjanicka — Rzgów — Tuszyn — Kruszew liczba przewiezionych pasażerów spadła w porównaniu z rokiem 1928

o 34 procent;

na linji Łódź — Aleksandrów o 12 proc..

Należy się spodziewać, że najbliższe lata przyniosą znaczny spadek frekwencji pasażerów i na pozostałych linjach tramwajów dojazdowych, o ile polityka taryfowa nie ulegnie gruntownej rewizji.

——xx——

Pijany szofer

spowodował katastrofę samochodową.

Łódź, 2 marca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na odcinku szosy Grabów — Łęczyca wydarzyła się

katastrofa samochodowa.

Oto autobus pasażerski, zdążający w kierunku Łodzi wpadł na wyjeżdżającą z bocznej drogi

furmankę.

Skutki zderzenia były tragiczne. Oba konie u wozu

zostały zabite

na miejscu, wóz strzaskany w kawałki, zaś jadący na nim dwai wieśniacy, ojciec i syn wyrzuceni na szosę, zostali ciężko okaleczeni.

Przeładowany pasażerami autobus w wpadł do przydrożnego rowu. Z pod strzaskanej karoserji, rozległy się jęki pasażerów, z których siedem osób odniosło ogólne potłuczenia i okaleczenia odłamkami szyb

Obu wieśniaków przewieziono do szpitala. Pasażerów, którzy odnieśli lżejsze okaleczenia, pozostawiono, po udzieleniu im pomocy lekarskiej na miejscu. Winę ponosi szofer, właściciel auta, który prowadząc je, był

kompletnie pijany.

Osadzono go w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Tragiczny koniec przyjacielskiej libacji.

Zagadkowe strzały przez okno.

Łódź, 2 marca. W dniu wczorajszym około godziny 5 po południu, wieś Złocin, gminy Gruszczyce, w powiecie sieradzkim, była terenem zagadkowego zabójstwa, dokonanego w następujących okolicznościach.

W sklepie, należącym do niejakiego Teofila Olejnika siedzieli przy oknie przy stoliku zastawionym wódką i zakąskami trzej mieszkańcy wymienionej wsi, a mianowicie: 35-letni Adam Wawrzyniak, Walenty Ludwiczek i sołtys Antoni Urban.

W pewnej chwili trzej wieśniacy ujrzeli

sylwetkę mężczyzny,

skradającego się pod okna sklepu. Nie zwróciwszy jednak na spostrzeżenie to baczniejszej uwagi, w dalszym ciągu raczyli się wódką

W chwilę po ukazaniu się owej sylwetki w oknie, huknęły dwa szybko po sobie następujące

wstrzały rewolwerowe.

Jedna z kul poprzez okno ugodziła Adama Wawrzyniaka w głowę, druga w szyję. Wawrzyniak

padł trupem

na miejscu.

Zanim zdezorjentowani jego kieliszkowi koledzy ochłonęli z przerażenia, tajemniczy zabójca zdołał zbiec bez śladu.

Zaalarmowana niezwłocznie wiadomością o zabójstwie policja, zabezpieczyła zwłoki zamordowanego na miejscu i przystąpiła do przeprowadzenia dochodzenia, które jednak mimo usilne wysiłki, nie doprowadziło do ujawnienia sprawcy zagadkowego zabójstwa.

Policja znalazła jedynie pod oknem, przez które strzelał zabójca, dwie łuski wystrzelone, pochodzące z rewolweru kalibru 6.35 mm. Innych śladów narazie nie ujawniono.

Zachodzi podejrzenie, iż zabójstwo było

dziełem zemsty

na tle porachunków osobistych. Zabity Adam Wawrzyniak, był notorycznym przestępcą, karanym niejednokrotnie za rozmaite przewinienia, kolidujące z kodeksem karnym.

Policja sieradzka przeprowadziła, w poszukiwaniu za zbrodniarzem, obławę, wyniki której trzymane są narazie w tajemnicy.

——xx——

Hiszpan'a na wulkan'e.

Manifestacje studentów przeciw monarchji.

Madryt, 2 3. (Tel. wł. Echa) W Madrycie powtórzyły się w dniu wczorajszym manifestacje studentów przeciwko ustrojowi monarchicznemu. Na zgromadzeniach studenckich powoływano się na głośne już przemówienie b. premjera Sanchez Guerry i żądano

proklamowania republiki.

Policja musiała kilkakrotnie interwenjować, ale czyniła to niechętnie. W związku z temi demonstracjami, które dopiero późnym wieczorem zdołano opanować

udzielono dymisji

dwom wyższym urzędnikom policji.

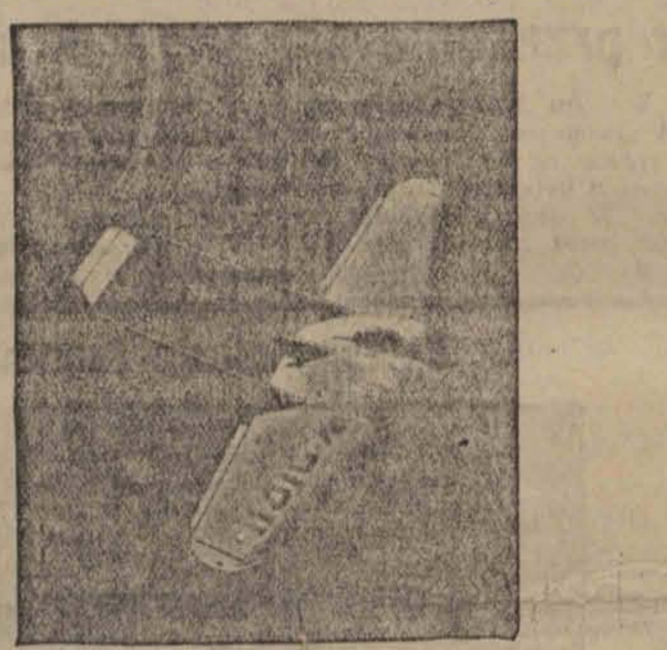
Paryż, 2 3. (Tel. wł. Echa) Prasa wieczorowa zamieściła niesprawdzoną jeszcze wiadomość z Madrytu, jakoby premjer generał Berenguer podał się do dymisji. Powodem tego kroku były

wymówki króla

z powodu dopuszczenia do wygłoszenia rewolucyjnej mowy przez b. premjera Sanchez Guerra. Do późnej nocy nie uzyskano potwierdzenia tej wiadomości.

——x——

Nowość w dziedzinie awjacji.



W Ameryce oddano do użytku nowy samolot metalowy, składający się wyłącznie ze skrzydeł i steru. Kabina mieści się w skrzydłach. (h)

Świętokradca pod kluczem.

Zdradliwy kwit bagażowy.

Warszawa, 2 3. (Od wł. korespondenta). Policja aresztowała Eugenjusza Bogdanowicza Głowackiego pod zarzutem świętokradztwa. Aresztowanie to nastąpiło w związku z dokonanem w tym tygodniu włamaniem do kościoła

w Białej Podlaskiej,

gdzie skradziono liczne wota, naczynia kościelne i ofiary z rozbitych puszek.

W mieszkaniu Bogdanowicza rzeczy tych nie znaleziono natomiast wykryto

kwit bagażowy

na walizkę. W walizce tej na Dworcu Wschodnim znaleziono wszystkie skradzione przedmioty. Świętokradcę osadzono w więzieniu.

—x—

Druga ofiara „fabrykantki aniołków".

Wyjaśniony zgon robotnicy zgierskiej.

Zgierz, 2 marca. Przed paru dniami „Echo" podało sensacyjną wiadomość o aresztowaniu w Zgierzu „fabrykantki aniołków", pokątnej akuszerki Konstancji Ludwickiej która przeprowadzała niedozwolone zabiegi ginekologiczne na licznych swych pacjentkach, pośród których znajdowały się również panie z towarzystwa zgierskiego.

Aresztowanie Ludwickiej nastąpiło na skutek zeznań jednej z pacjentek, przewiezionych przez rodziców do szpitala Chora, młoda panienka, po ciężkich borykaniach się ze śmiercią, odzyskała zdrowie.

W mieszkaniu Ludwickiej przy ulicy Aleksandrowskiej znaleziono cały

arsenał przyrządów

chirurgicznych i leków, służących do wykonywania niedozwolonych zabiegów ginekologicznych.

Ludwicką osadzono w więzieniu śledczem w Łodzi.

Prowadzone przez policję zgierską energiczne dochodzenie ustaliło, iż aresztowana „fabrykantka aniołków" spowodowała również

zgon robotnicy

Bronisławy Nowackiej, mieszkanki Zgierza.

Dochodzenie ustaliło mianowicie, że Ludwicka nieostrożnie przeprowadzoną operacją spowodowała zakażenie organów wewnętrznych Nowackiej, co pociągnęło za sobą śmierć.

Ponieważ zachodzi podejrzenie, iż Ludwicka spowodowała śmierć kilku jeszcze kobiet, mieszkanek Zgierza i okolicy, które zmarły w bardzo podejrzanych okolicznościach, władze śledcze prowadzą w tym kierunku energiczne dochodzenie.

—x—

Ciągnienie dolarówki.

Warszawa, 2 marca (Tel. wł.) — W dniu wczorajszym o godz. 10 rano odbyło sie w małej sali konferencyjnej Ministerstwa Skarbu 25-te kolejne ciągnienie 5 proc. pożyczki dolarowej

Ogółem wylosowano 100 premij na sumę 75 tysięcy dolarów.

Wśród wylosowanych znalazły się: główna wygrana 40.000 dolarów, 8 tys., trzy wygrane po 3 tys., 5 wygranych po 1000 dol., 10 po 500 dol. i 80 wygranych po 100 dolarów.

40.000 dolarów padło na Nr 595202.

8.000 dolarów wygrał Nr. 555320.

3.000 dolarów na Nr.: 451741, 668680, 826371

1.000 dolarów na Nr.: 601167, 486097, 758914, 639701, 316845.

500 dolarów na Nr.: 144185, 639409, 316665, 681360, 20159, 480481, 995230, 445969, 934497, 184031.

100 dolarów na Nr.: 375445, 134450, 698391, 585730, 794078, 224965, 891219, 67124, 131675, 41507, 868968, 418213, 264849, 147453, 674754, 250747, 632059, 780274, 116924, 63884, 16296, 74995, 750717, 45989, 125587, 875152, 457556, 464928, 586916, 557493, 856870, 563925, 566802, 920988, 939047, 33059, 814411, 591028, 987806, 487708, 403257, 599008, 819218, 833104, 315600, 641823, 291077, 516209, 369729, 772926, 580444, 649863, 544473, 654373, 935015, 12090, 165895, 82897, 146253, 98360, 939816, 92924, 673320, 765375, 500754, 257583, 646117, 532978, 169790, 516997, 5715, 885889, 922038, 768525, 224699, 194088, 605319, 989458, 380696, 836160,

——

Robotnicy staną 11 marca przed sądem

za obrazę wiceprezydenta Wielińskiego.

Łódź, 2 marca. Jak już w swoim czasie donosiliśmy, na początku ub. miesiąca Sąd Grodzki miał rozpatrzeć sensacyjną sprawę, jaką w wyniku głośnych zajść w Magistracie m. Łodzi, została wytoczona kilku robotnikom na skutek skargi wiceprezydenta Wielińskiego.

Jednak ze względu na niestawiennictwo kilku świadków, sprawa została odroczona.

Jak się obecnie dowiadujemy — Sąd wyznaczył rozprawę tę na dzień 11 marca r. b.

Dnia tego na ławie oskarżonych zasiądą: Jan Modrzejewski, kierownik związku robotników „Praca", Roman Kuchciak kierownik kartelu Z. Z. P. oraz robotnicy z różnych związków robotniczych, a mianowicie: Józef Napieralski, Jan Kasprusiak, Franciszek Klimczak i Kazimierz Grygierski.

Broni w tej sprawie adw. Pełka.

Sprawa ze względu na jej tło i osoby w nią zamieszane, budzi w sferach robotniczych kolosalne zainteresowanie.

——x——

Zabawa Związku Legjonistów.

Dziś, t. j. 2 marca o godz. 8 po poł. w lokalu własnym przy ul. Narutowicza 45, Związek Legjonistów Polskich urządza herbatkę z tańcami, na którą uprzejmie zaprasza członków i gości

Zarząd.

43 zabawy w Łodzi.

Wczorajszy wieczór w bawełnianym grodzie.

Łódź, 2 marca. Mimo przeżywanego przez Łódź kryzysu, łodzianie bawią się ochoczo, dowodem czego może być wykaz Starostwa Grodzkiego, który zanotował, iż z soboty na niedzielę odbywało się w mieście ni mniej ni więcej jak 43 zabawy taneczne, nie licząc oczywiście wieczorków prywatnych.

Jest to w obecnym karnawale swego rodzaju rekord, którego pozazdrościć nam może z pewnością Warszawa.

Skandal w świecie filmu.

Co Niemcy zrobili z powieści Zapolskiej?

Specjalny wywiad „Echa” z Adamem Brodziszem.

Warszawa, w marcu.

(Od wł. korespondenta).

Powrócił do Warszawy z Pragi świetny polski aktor filmowy Adam Brodzisz, bohater wyświetlanego obecnie w Łodzi filmu „Uroda życia”.

Brodzisz ukończył właśnie w Pradze odtwarzanie głównej roli w filmie wytwórni niemieckiej „Hegewald-film” p. t. „Cytadela Warszawska”, osnutym na tle powieści Gabrjeli Zapolskiej.

— Jakżeż tam było- — pytamy.

— Praca tam była zupełnie inna niż u nas. W Polsce aktor pracuje

raczej uczuciowo,

tam jest tylko mechanizmem poruszanym sprawną dłonią reżysera.

— A jak wyglądają atelier berlińskie?

— Atelier firmy „Terra”, w którem kręciłem, jest nadzwyczaj bogate pod względem urządzeń technicznych. Są tam najrozmaitsze wózki, dźwigary, liczne lampy łukowe, rtęciowe i żarowe....

— A jak pracowało się z Niemcami?

— Stosunek był bardzo sympatyczny. Traktowano mnie narówni, a nawet lepiej niż aktorów miejscowych. Reżyser opiekował się mną bardzo troskliwie, nie szczędził rad i uwag.

— A jak z treścią obrazu?

— W ujęciu reżysera niemieckiego odbiegła ona w sposób wprost skandaliczny i barbarzyński od treści utworu Zapolskiej. Z polskich studentów zrobili

studentów rosyjskich.

Akcję patrjotyczną polską przerobili na akcję rewolucyjną rosyjską. Słowem — zrobili film rosyjski oparty na tle polskiej powieści. Skandal... Zły byłem że grać muszę ale — kontrakt jest kontraktem. Zrobili ze mnie studenta-Rosjanina, ubrali w rubachę kolorową.

— Czy będzie to film dźwiękowy?

Film ten kręcono jako niemy. Kazano nam otwierać usta, niby że śpiewamy, nawet podług nut. I później moje słowa i moje piosenki odśpiewa kto inny. A że będzie kilka wersyj: niemiecka, angielska i francuska, więc moją rolę mówioną odtworzy w Berlinie kilka osób. Uprzedzam więc z góry, że jeśli film zawędruje do Warszawy i Łodzi, to wszystko co ja na tym filmie mówię to — nie ja mówię.

— Dlaczego film nakręcano również w Pradze czeskiej?

— W Pradze nakręcano to wszystko, co mieliśmy filmować właściwie w Warszawie. Reżyser wyszukał szereg najrozmaitszych starych bram, murów i ścian i na ich tle wykombinował sobie warszawską cytadelę. Byliśmy tam tylko 5 dni. I rozjechaliśmy się w różne strony. Cały zespół powrócił do Berlina, ja do — Warszawy.

Ep.

——xx——

Zatrute róże miljonerki.

Miłość pielęgniarki.

Ofiarą osobliwego zamachu trucicielskiego omal nie padła młoda Amerykanka, 19-letnia miss Edyta Sharkey,

z zawodu pielęgniarka.

Oto niejaka Katarzyna Balfrey usiłowała ją otruć przy pomocy kwiatów, przesyconych trującą substancją. Miss Sharkey zaniemogła ciężko, lecz obecnie stan zdrowia jej już się poprawił i jest wcale zadawalniający.

Oto bliższe szczegóły tej sensacyjnej afery:

Znany miljoner amerykański, Arnold Gralthon został przed rokiem ciężko zraniony w katastrofie automobilowej i od tego czasu stracił władzę w nogach. Obowiązki pielęgniarki sprawowała przy nim właśnie miss Sharkey. Po pewnym czasie dzięki starannej opiece dziewczyny Gralthon niemal zupełnie

powrócił do zdrowia.

Między pacjentem a pielęgniarką nawiązała się nić serdecznej sympatji która niebawem przerodziła się w miłość. Ślub miał się odbyć za kilka tygodni.

Oczywista, iż rodzina Gralthona przyjęła z wielką niechęcią wiadomość o tym fakcie. A nawet jedna z najbliższych krewnych miljonera Katarzyna Balfrey nie mogąc go skłonić do zerwania z piękną pielęgniarką, postanowiła pozbyć się jej za wszelką cenę. I oto pewnego dnia zjawiła się u niej i z serdecznemi życzeniami wręczyła Edycie

bukiet kwiatów.

Gdy jednak dziewczyna zanurzyła się w woni ofiarowanych jej róż, doznała zawrotu głowy i zemdlała... Okazało się, że kwiaty te były zatrute... W ten sposób zbrodnia wyszła na światło dzienne, a Katarzyna Balfrey powędrowała do więzienia...

Położenie robotników pod rządami komunistów.

Dyktatura wyzyskiwaczy nad proletarjatem w Sowietach.

Niewola pracowników fabrycznych.

Wiedeński miesięcznik socjal - demokratyczny „Der Kampf” przynosi w swoim ostatnim numerze niezmiernie ciekawy artykuł

o położeniu robotników

w Rosji sowieckiej. Autor artykułu tego przez dłuższy czas przebywał w ZSSR, tak, że miał sposobność zapoznać się jak naj dokładniej z życiem robotników rosyjskich. Jego wywody ponadto i z tego względu na specjalną zasługują uwagę, że chodzi tu o osobę

ze środowiska socjalistycznego,

tedy o człowieka, który z pewnością o zbyt wrogi stosunek do dzisiejszej Rosji posądzony być nie może. Podkreślić jeszcze wypada, że artykuł „Kampfu” omawia położenie

robotników moskiewskich,

a więc tego ośrodka przemysłowego, który znajduje się pod bezpośrednią opieką rządu centralnego, — rządu, jak wiadomo,— pragnącego uchodzić za rząd robotniczy.

Przyjmując siłę nabywczą rubla, równą sile nabywczej szylinga austrjackiego, autor cytowanego artykułu stwierdza, że robotnik niewykwalifikowany zarabia dzisiaj w Rosji nie więcej, jak 45 — 60 szylingów

(57 — 77 złotych) miesięcznie,

robotnik średnio kwalifikowany — 100 — 150 złotych (80 — 120 szylingów) i robotnik kwalifikowany — 150 — 190 złotych — Tym niezwykle niskim zarobkom odpowiadają jednak niemniej niskie ceny artykułów spożywczych. Przy uwzględnieniu tej samej co wyżej relacji pieniężnej i po odpowiedniem przekalkulowaniu cen na złote polskie otrzymujemy dla poszczególnych artykułów spożywczych następujące ceny: biały chleb — 1 zł czarny chleb — 45 gr., mięso — 1.50, podkreślić jednak należy, iż ceny powyższe obowiązują wyłącznie w spółdzielniach robotniczych, gdzie po pierwsze sprzedaż wszelkich artykułów spożywczych odbywa się na kartki, względnie książeczki (a więc w bardzo

ograniczonych ilościach),

a po drugie jakość sprzedawanych towarów jest bardzo niska

Ceny wyrobów przemysłowych są również

pozornie niskie,

a więc po przeliczeniu na złote polskie (według relacji siła nabywcza rubla równa się sile nabywczej szylinga) kosztuje ubranie męskie 62 złote, para bucików 12 — 15 złotych, para pończoch, względnie skarpetek 10—12 złotych. Ceny te płaci się jednak tylko za towary

najgorszego gatunku

sprzedawane w kooperatywach robotniczych, natomiast ceny towarów lepszych w handlu prywatnym są

kilka razy wyższe.

O jakości sprzedawanych w sklepach spółdzielczych towarów przemysłowych świadczy najlepiej fakt, że ubranie ze sklepu takiego pochodzące, nosić można najwyżej rok, buciki —

najwyżej trzy miesiące

itd. W rzeczywistości więc robotnik moskiewski wydaje na swą garderobę trzy razy więcej niż robotnik europejski, gdyż wszędzie w Europie zachodniej ubranie nosić można do trzech lat, a parę bucików — conajmniej jeden rok. Ponieważ zaś przy niezwykle niskich zarobkach na „luksus” taki żaden prawie robotnik pozwolić sobie nie może, przeto na ulicach Moskwy porządnie ubranych robotników prawie wcale się nie widzi, — wszyscy chodzą w starych, połatanych ubraniach, a na nogach mają bądź to podarte buciki, bądź też pantofle

z grubego płótna żaglowego,

lub innej jakiejś taniej materji.

Jeszcze daleko gorzej przedstawia się, — jak stwierdza „Der Kampf” kwestja mieszkaniowa robotniczej Moskwy: „Mieszkania, w których każda izba zamieszkała jest przez 7 — 8 osób, bynajmniej nie należą do rzadkości. W okolicach dworca Kazańskiego widziałem nawet „mieszkania” w suterenach, gdzie na prymitywnych pryczach

i bez pościeli

spało po 10 — 12 osób w jednej izbie. Krzeseł i innych sprzętów w mieszkaniach tych niema tylko stary stół stoi po środku izby. Powietrze jest tam duszne, przesiąknięte wyparami i dymem od papierosów. Słyszy się same przekleństwa. Ot dom proletarjacki. Na ulicy Grocholskiej są domy, w których wszystkie szyby są wybite

i zastąpione deskami.

W komórkach 2 metrów długości i 1 metr szerokości mieszka tam po 2 — osoby. Mebli niema żadnych. Tak mieszka w Rosji

klasa uprzywilejowana.

Jak to musi wyglądać u klas nieuprzywilejowanych, trudno sobie wyobrazić.

Silne wrażenie wywarła na socjaliźmie austrjackim dyscyplina panująca w fabrykach sowieckich. Robotnicy pracują tam na akord w atmosferze jakiegoś

szczególnego strachu.

Na najsłabszy choćby protest przeciwko panującym stosunkom nikt się nie odważa, gdy o byle głupstwo robotników wyrzuca się z fabryki. Oficjalnie motywuje się zwolnienie robotnika z pracy „naruszeniem dyscypliny fabrycznej”. Przytem, kto za „przestępstwo” to został zwolniony z pracy, w ciągu 6 miesięcy nie ma prawa korzystać z pośrednictwa giełdy pracy i przez cały ten czas

nie otrzymuje żadnych zapomóg.

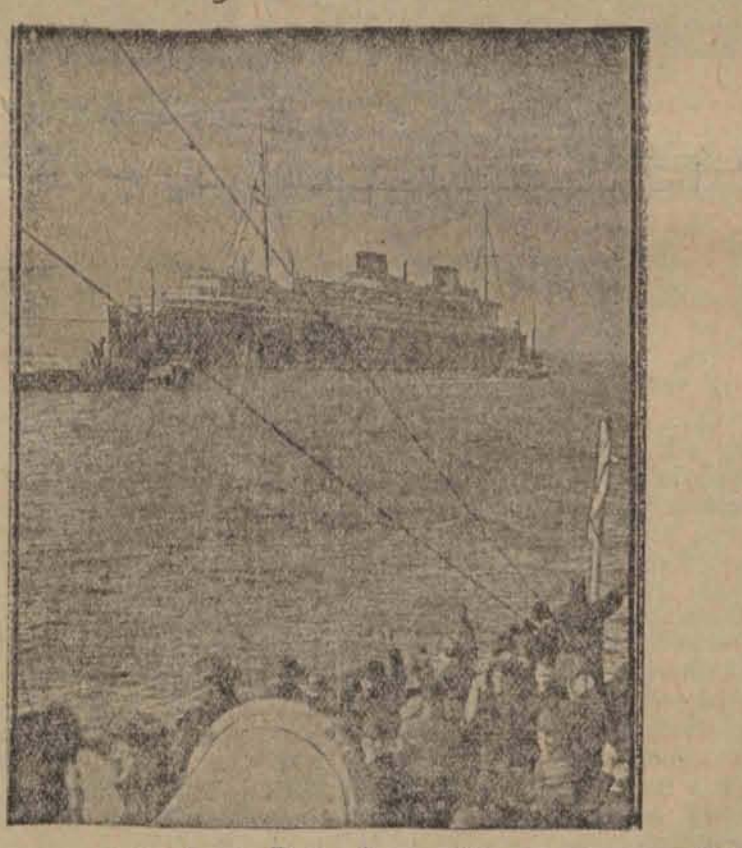
Jeszcze smutniejszy jest w Rosji sowieckiej los bezrobotnych. Bezrobotni, organizowani w związkach zawodowych, otrzymują wprawdzie zapomogę, ale tak skąpą, że może im wystarczyć zaledwie na kilka dni. O robotników niezorganizowanych nikt się wogóle nie troszczy; dla rządu sowieckiego bezrobotni, nie należący do związków zawodowych, poprostu nie istnieją, a przytem jest ich w Rosji

cała armja.

Tak oto przedstawia się położenie robotników rosyjskich w oświetleniu austrjackiego socjal-demokraty, który życie proletarjatu sowieckiego poznał na miejscu w ZSSR. A iluż jeszcze rzeczy nie mógł on, jako cudzoziemiec, dostrzec, ile najstraszniejszych szczegółów, z życia „rządzącej” klasy robotniczej przed ciekawym cudzoziemcem sprytni komuniści ukryli? Z pewnością niemało.....

—x—

Pożegnanie olbrzyma.



Pierwszemu wyjazdowi „Europy” na pełne morze przypatrywały się tysiączne tłumy publiczności. (ip)

55 młodych dziewcząt

przed sądem berlińskim.

Prokuratura w Berlinie wdrożyła przeciwko 55 młodym dziewczętom proces z artykułu 218 kodeksu karnego o spędzenie płodu. Podstawą tego wystąpienia władzy prokuratorskiej jest znalezienie u 58 letniej zawodowo uprawiającej proceder

spędzania płodu,

Marty Sprenger w Charlottenburgu dziennika klienteli i listów dziękczynnych za udane przeprowadzenie niedozwolonych operacyj. Wprawdzie, w olbrzymiej ilości adresów, jak się okazało, wiele było fałszywych jednak policja wyszukała 55 osób i po stwierdzeniu identyczności, wyniesione zostało oskarżenie. Olbrzymi proces zapowiada się jako

wielki skandal towarzyski,

gdy klientki rekrutują się z t. zw. sfer towarzyskich.

ROMAN ROM. (40



Powieść z życia Łodzi.

——xx——

Nigdy nie wierzyłam zbytnio w szlachetność tego pana. Majakow powiedział mi w sekrecie że partia wysłała za uciekinierem swych agentów. Mają go dostarczyć żywego lub umarłego. Za wszelką cenę. Ja osobiście nie wierzę w pomyślne zakończenie pościgu. Szturm to przebiegła sztuka i dobrze zatarł za sobą ślady. Ktoś mi mówił, że podobno wyjechał do Łodzi. Akcją pościgową kieruje sam Majakow. Dotąd jednak nic nie wiadomo. Dziś wieczorem z centralnego komitetu nadszedł papier, aby Majakow udał się osobiście do Polski i przeprowadził na miejscu poszukiwania. Majakow polecenie to wypełnił bardzo niechętnie. — Żal mu było opuszczać mnie. Przed odjazdem zapytał, czy może mieć nadzieję. Zbyłam pytanie to milczeniem. Zdaje się, że postąpiłam dobrze.

Czwartek, 17 listopada.

Otrzymałam w podarunku od Majakowa przepiękną kolję brylantową. Wręczył mi ją osobiście jubiler.

— Ależ panie, to omyłka — rzekłam po otworzeniu pudełka.

— Czy pani nazywa się Czernowilska? — zapytał jubiler z uśmiechem.

Potaknęłam głową.

— W takim razie nic innego mi nie pozostaje, jak pogratulować pięknego podarunku i na odchodnem poradzić, aby kolję otoczyć baczną opieką, ponieważ jest bardzo kosztowna. — Wystarczy fakt, że sam ją odnoszę, bowiem ludziom w dzisiejszych czasach nie można zbytnio ufać. A zatem dowidzenia.

Ukłonił się i wyszedł.

Na dnie pudełka leżała wizytówka ze skromnym napisem: Brunon Majakow — złotowłosej pani. Na odwrotnej stronie atramentem wypisany był następujący aforyzm: Przysłowia hinduskie twierdzą, że kobieta jest fałszem ale to nas Europejczyków z równowagi wcale nie wytrąca.

Na wspomnienie o Majakowie nasunął mi się drugi aforyzm, że oczy są zwierciadłem duszy, w którym najlepiej odbija się miłość. Majakow ma takie oczy. Gdy patrzy na mnie — nic go nie obchodzi. Mimo to, jakiem prawem ośmielił się złożyć podobny podarunek? Szkoda, że go niema w Brukseli. — Nie namyślając się nawet minuty oddałabym mu kolję zpowrotem. Nie mam zamiaru spłacać długu wdzięczności.

Wtorek, 1 grudnia.

Dotąd jeszcze Majakow do mnie nie napisał. Od dłuższego czasu płonę formalnie ciekawością, gdzie się podziewa i jak mu się powodzi.

Kolję ukryłam w dobrem i bezpiecznem miejscu. Niech czeka do przyjazdu prawego właściciela. W „biurze” nie śmiem zapytać o niego, gdyż mogłabym się narazić na plotki.

Wolę więc milczeć. Zieleńska napisała do mnie drugi list, w którym nadal entuzjazmuje się Warszawą. Ma tylu przyjaciół. Urządza codziennie zabawy, a „roboty” prawie że niema. Mimo to na nudy absolutnie się nie skarży.

O ucieczce Emila Szturma dowiedziała się pocztą pantoflową. Przyznała mi się w liście, że go nie lubi i obłudną rolę przyjaciółki grała jedynie dla jego pieniędzy. — Jednocześnie wyraża obawę, iż Emil Szturm napewno uciekł do Polski, co do której oddawna już roił pewne plany.

— A może on do mnie przyjedzie?—zakończyła pytaniem.

Czwartek, 10 grudnia.

Majakow dał nareszcie znak życia o sobie. List, nie wiem dlaczego, otwierałam drżącemi rękoma. Nie był długi i przeczytałam go bardzo szybko. — Donosił, że siedzi w Warszawie Na ślad Emila Szturma nie wpadł. Przepadł jak kamień w wodzie.

W najbliższym czasie wyjeżdża zpowrotem do Brukseli, gdyż grunt w Polsce jest bardzo śliski i łatwo można się tam „potknąć”. Tembardziej, że agenci zbyt silnie następują na pięty. O kolji Majakow wcale nie wspomina. Jakby nie była od niego. Dziwna skromność.

Poniedziałek, 20 grudnia.

List od Brunona Majakowa zaginął w zagadkowy sposób. Jednocześnie w „biurze” zaczęto się mną coraz bardziej interesować. Do uszu mych doszło kilka brudnych plotek na temat Majakowa. Wpleciono również w nie i moje nazwisko. Najprawdopodobniej list ukradziono mi z torebki podczas zajęć.

O kradzież podejrzewam mego sąsiada niezmiernie złośliwego Rosjanina, który stale chodzi w czerwonej „fufajce”. Okazuje się, że ludzie mają rację, iż wrogów na świecie nie posiada tylko ten, którego wiozą na cmentarz. Bo już nikomu nie może zaszkodzić.

W Brukseli zaczyna mi się nudzić. Chciałabym się jak najprędzej wyrwać z tego środowiska i popłynąć spokojniejszą, bezpieczniejszą wodą.

Wczoraj z nudów wydobyłam ze skrytki kolję brylantową i włożywszy uprzednio najpiękniejszą z sukien wizytowych spięłam kolję na szyi. — Konstatuję, że wyglądam w niej wprost po królewsku. Lśni tysiącami subtelnych kolorów. — Byłam widokiem wprost olśniona. Z żalem chowałam ją zpowrotem w skrytce. Gdyby mi ją ukradziono, postradałabym chyba zmysły. Nie wiem, czy oddam ją panu Majakowowi. — Tak mi się podoba...

Wtorek, 13 stycznia.

Otrzymałam dziś tajemniczą depeszę. — Podaję dosłownie treść: „Miej się na baczności. Pamiętam o tobie, a gdy będziesz potrzebna, wezwę cię.— Mam cię przecież w ręku”. Depeszy tej nikt nie podpisał. Nadano ją w jakiejś małej mieścinie polskiej. Któż to może być? A może Szturm dał znać w ten sposób o sobie?

Środa, 14 stycznia.

Nasi przełożeni ciekawe mają pojęcie o uprzejmości wobec kobiet. Kazali porozwieszać w „biurze” wszelkiego rodzaju „złote myśli”. Oto niektóre z nich:

Dwie kobiety tworzą zbiegowisko, trzy — piekło.

Należy wybierać kobietę z uszami, a nie z oczyma.

Głowa kobiety jest pusta jak mieszek robotnika.

Najbardziej się bronią przed miłością nie cnotliwe kobiety, a źle zbudowane.

U kobiety i pijaka łatwo łzę wycisnąć.

A zatem strzeż się niewiast!

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W związku ze zbliżającym się początkiem wiosennego sezonu budowlanego podjęła inspekcja budowlana wydziału technicznego magistratu prace przygotowawcze. — Ustala się wykazy domów, które będą musiały być poddane przymusowemu remontowi. Liczba takich kamienic sięga 600.

• • •

Przy rozważaniu budżetu dyrekcji tramwajów miejskich zgłoszono w radzie miejskiej propozycję przyznania praw jazdy autobusami posiadaczom biletów ulgowych i kwartalnych. Obecnie magistrat zaakceptował odpowiedź orzekającą, że bilety ulgowe w autobusach borykających się z olbrzymiemi trudnościami, nie mogą być wprowadzone. Rozważany był również dezyderat w sprawie przedłużenia terminu kursowania tramwajów dziennych do godz. 12 w nocy i uznano go za niewykonalny z tego względu, że przedłużenie kursowania tramwajów spowodowałoby zwiększenie wydatków, nieprzewidziane w budżecie.

• • •

Z pośród osób, które pospieszyły z ofiarami 100-złotowemi na fundusz parowca pasażerskiego floty narodowej, mającego nosić nazwę „Dar Warszawy" pierwszy nit 100-złotowy kupiła uczona polska, p. Curie-Skłodowska. Za przykładem p. Skłodowskiej pośpieszyli inni ofiarodawcy. Zbiórkę na fundusz budowy „Daru Warszawy" organizuje na terenie Warszawy koło stołecznego komitetu floty narodowej.

• • •

Z dniem wczorajszym stolica nasza pozyskała już piąte kino dźwiękowe. Na otwarcie tego kinoteatru wyświetlono pierwszy film dźwiękowy niemieckiej produkcji p. t. „Melodja serc", osnuty na temacie węgierskim.

• • •

Na zaproszenie wydziału humanistycznego uniwersytetu warszawskiego przybył do Warszawy prof. uniwersytetu w Brukseli, p. Lucien Paul Thomas, autor kilkunastu dzieł z zakresu sztuki, aby wygłosić szereg wykładów na temat teatru. Inauguracyjny wykład uczonego belgijskiego „O teatrze w średniowieczu" zgromadził tłumy słuchaczów z senatem uniwersytetu i wybitnymi osobistościami ze świata naukowego na czele. Znakomitego gościa powitał dziekan wydziału humanistycznego, p. M. Kotarbiński, a w odpowiedzi na to powitanie prof. Thomas podkreślił łączność kulturalną Belgji z Polską.

Nowe aresztowania

na terenie Powszechnej Wystawy Krajowej.

Z Poznania donoszą:

Pod zarzutem oszustwa i fałszowania dokumentów został aresztowany Jan Cieśliński, który na Powszechnej Wystawie Krajowej

pełnił funkcję magazyniera,

pozostawiając w dość ścisłych stosunkach z aresztowanym niedawno Wilińskim. Cieśliński był funkcjonarjuszem policji państwowej, ale został ze służby wydalony w związku z nadużyciami przy dostawach węgla dla policji.

Z aresztowanych poprzednio wypuszczono na wolność żonę Wilińskiego oraz Leona Ratajczaka. Wiliński i Opeln-Bronikowski pozostają nadal w areszcie śledczym.

KRATECZKI.

Karp czy sandacz?

Drogie rybki.

Wprawdzie mamy już wiosnę, wprawdzie słońce figlarnie igra z naszemi nosami, które z uciechy kichają i płaczą, wprawdzie zapomnieliśmy już o tem, że w grudniu ub. roku postękiwaliśmy pod brzemieniem nietyle wigilijnych paczek, ile raczej troski, skąd wziąć pieniędzy na wigilję i obecnie jesteśmy już tuż ... tuż przed Wielkanocą, ale przypomina nam o minionem Bożem Narodzeniu — złodziej.

Przyzwyczajenie jest drugą naturą człowieka. Złodziej, który kradnie cały rok, któryby nawet mógł sobie uczciwie kupić rybkę, nie zrobi tego, nie pozwala mu bowiem na to duma zawodowa.

CZESIO PRZED WYSTAWĄ.

Ludzie rozmaite mają zawody. Jeden handluje pierzem, drugi żelazem, trzeci cjankali, a Czesio Tarczewski jest z zawodu złodziejem.

No trudno. Tak się stało, że obrał sobie ten a nie inny zawód. Czesio ma lat 27. To jest wiek bardzo ładny i trzeba gwoli sprawiedliwości przyznać, że Czesio aż do owej historii z rybkami tylko dwa razy był karany za kradzież. Ile razy ukradł — nie wiem i nie chcemy wiedzieć. Czesio zresztą jest bardzo skromnym i nie chwali się wcale swojemi sukcesami na tem polu.

24 grudnia r. ub. Czesio wyszedł na miasto.

— Wilja jest — mruknął Czesio do siebie — trzeba się o rybkę wystarać.

I Czesio poszedł do miasta starać się. W tym celu udał się ulicą Kamienną, w której długi szereg sklepów nęciło wzrok przechodnia widokiem żywych i śniętych karpi, linów i sandaczy. Czesio stanął przed wystawą rybnego sklepu Szmula Szteyera.

— Karp czy sandacz — zastanawiał się Czesio, — karp, czy sandacz? Ano, niechże sam przypadek o tem rozstrzygnie.

CZESIO W SKLEPIE.

Czesio wszedł do sklepu, gdzie utonął w ciżbie kupujących. Pokręcił się parę minut po sklepie, rozejrzał się po rybkach i już po krótkiej chwili miał pod paltem dwa piękne sandacze, łącznej wartości 15 zł. Z łupem swoim Czesio wyszedł ze sklepu, a po chwili za nim Szmul Szteyter i trzech kupujących, którzy spostrzegli kradzież Czesia i namówili Szmula do pogoni.

Czesio uciekał rzetelnie, z przekonaniem wiedział bowiem że od talentu jego nóg zależy, czy będzie jadł wigilję w domu, z ukochaną Manią, czy też w areszcie policyjnym. Uciekał więc aż miło.

Jednak zjadł wigilję w areszcie, bowiem wpadł w czasie ucieczki w tęskne ramiona posterunkowego Józwiaka.

A wczoraj sędzia Bourdo wydał wyrok, skazujący Czesława Tarczewskiego na pięć miesięcy więzienia. Drogie rybki.

Jerzy Krzecki.

——xx——

37,239 bezrobotnych

poszukuje pracy w Łodzi.

Łódź, 1. 3. — Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty: łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki i brzeziński) w dniu dzisiejszym było w ewidencji zarejestrowanych

52.728 bezrobotnych.

W tem w samej Łodzi zanotowano 37.239 bezrobotnych, w Pabjanicach — 4089, w Zgierzu — 4046, w Zduńskiej Woli — 2226, w Tomaszowie Maz. — 3468, w Konstantynowie — 482, w Aleksandrowie — 462, w Rudzie-Pabjanickiej — 716.

Z zasiłków w ubiegłym tygodniu korzystało 34.231 bezrobotnych, w tem w samej Łodzi 26.447 osób.

W ubiegłym tygodniu na terenie Łodzi straciło pracę 2513 osób, otrzymało zaś pracę 59 bezrobotnych.

——xx——

Niepożądany świadek

w domu obłąkanych.

Z Kościerzyny donoszą:

Onegdaj nastąpiło wywiezienie z Kościerzyny do Kocborowa pod Starogardem, gdzie istnieje zakład dla umysłowo chorych, technika Wieremiejczyka który pracował przy budowie kolei Bydgoszcz — Gdynia. — Według rewelacji wychodzącego w Kościerzynie „Dziennika Kościerskiego" Wieremiejczyk miał poinformować prokuraturę generalną w Warszawie o olbrzymich nadużyciach popełnionych rzekomo przez zarząd budowy tej linji kolejowej, na co posiadać

miał dowody.

Pewnego dnia zajechały przed dom dwa samochody, z których wysiadło kilku ludzi i wpadło do mieszkania Wieremiejczyka, skrępowało go kaftanem bezpieczeństwa i umieściło go w samochodzie.

Pismo to stwierdza dalej, że z Wieremiejczykiem pertraktowano poprzednio o cofnięcie swego doniesienia, a ponieważ W. odmówił temu żądaniu, chwycono się tak drastycznego środka by pozbyć się niepożądanego świadka. Sprawą zajęły się miejscowe władze prokuratorskie.

——xx——

Bez pasów ochronnych

nie wolno myć okien.

Łódź, 1. 3. W związku z nadchodzącą porą wiosenną a co za tem idzie generalnem sprzątaniem domostw i mycia okien — Łódzkie Starostwo Grodzkie przypomina mieszkańcom Łodzi o zarządzeniu p. wojewody w sprawie używania przy myciu okien

pasów ochronnych.

Ponieważ wydarzyło się już kilka tragicznych wypadków władze bezpieczeństwa na sprawę tę zwracać będą szczególną uwagę.

W razie spostrzeżenia nieprzestrzegania tego przepisu — policja nakładać będzie ostre kary.

——x——

Nie zdążyła sprzedać...

Straszna śmierć kobiety.

Na 421 kilometrze toru między Wilnem a Nowo-Wilejką znaleziono zwłoki nieznanej w okolicy kobiety.

Dokonane oględziny stwierdziły, iż tragicznie zmarła posiadała worek z naładowanemi produktami żywnościowemi, jak szynką, 4 kiełbasami, pewną ilością chleba i słoniny oraz gotówką w kwocie 5 zł. 95 gr.

Sądząc ze znalezionej przy trupie metryki urodzenia, jest to Adela Skurat, urodz. w r. 1888, we wsi Manichy, gm. krzywickiej, pow. wilejskiego.

Panuje przekonanie, iż kobieta ta jechała pociągiem

celem rozsprzedania produktów.

Nie posiadając biletu w czasie kontroli usiłowała ukryć się, w tym celu, przechodząc z wagonu do wagonu, wypadła z pociągu.

Sprowadzony na miejsce wypadku lekarz stwierdził śmierć wskutek odniesionych w czasie upadku ran i upływu krwi.

W sprawie tej władze prowadzą dalsze dochodzenie.

Kilkunastu właścicieli piekarń

padło ofiarą dwóch oszustów.

Z Włocławka donoszą:

Przed kilku dniami przybyło do Włocławka dwóch osobników, którzy na mocy posiadanego urzędowego zaświadczenia otrzymali z Magistratu m. Włocławka pozwolenie na obejrzenie tutejszych piekarń.

Po otrzymaniu zaświadczenia zwrócili się do właścicieli piekarń w roli członków komisji sanitarnej dla zbadania ich stanu, obiecując poparcie w Ministerstwie celem uzyskania kredytów dla zmechanizowania oglądanych piekarń.

Przy tej sposobności podsuwali deklarację na zamieszczenie ogłoszeń o danem przedsiębiorstwie, pobierając kilkudziesięciozłotowe zaliczki.

Jak się okazało, jednym z tych panów jest Emil Sulikowski, były akwizytor ogłoszeniowy pism warszawskich, który swoim zewnętrznym wyglądem umiał pozyskać zaufanie

właścicieli piekarń.

We Włocławku ofiarą szantażystów, którzy przybyli tu po gościnnych występach w Żyrardowie i Kutnie, padło kilkunastu właścicieli piekarń.

——x——

Nasze służące.



Pani: — Dlaczego Frania przyjmuje mężczyzn w kuchni?

Pokojówka: — A bo nie chcę państwu przeszkadzać w pokoju.

Pogadanki i odczyty w szkołach.

Ku czci Prezydenta Mościckiego.

Łódź, 1. 3. Ponieważ przerwa w zajęciach szkolnych w czasie od dnia 31 stycznia do 3 lutego 1930 r. uniemożliwiła zorganizowanie w dniu 1 lutego 1930 r. odpowiednich uroczystości w szkołach celem wyrażenia hołdu Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej—Kuratorjum okręgu łódzkiego poleciło w szkołach wygłosić

odpowiednie pogadanki

i odczyty dla uczczenia Głowy Państwa oraz odczytać treść następującej depeszy, jaką p. kurator Gadomski przesłał Prezydentowi prof. Mościckiemu:

„Pan Prezydent Rzeczypospolitej — Spała". — W imieniu młodzieży szkolnej, ogółu nauczycielstwa, kierowników szkół powszechnych, dyrektorów szkół średnich i zawodowych, urzędników administracji szkolnej i kuratorjum okręgu szkolnego łódzkiego oraz w imieniu własnem — składam Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej wyrazy najwyższej czci i hołdu oraz z głębi uczuć płynące życzenia w Dniu Jego Imienin. Kurator Okręgu Szkolnego Łódzkiego (—) Jerzy Gadomski".

I koniki lubią porządek.

I koniki lubią porządek.

O czystość stajen.

Łódź, 1. 3. — Aby zapobiec rozpowszechnianiu się chorób zakaźnych wśród zwierząt domowych, p. wojewoda wydał zarządzenie, aby wszyscy właściciele stajen zajezdnych oraz przedsiębiorstw handlu zwierzętami zaopatrywali stajnie w urządzenia, umożliwiające ich oczyszczanie i

odkażanie.

Ponieważ rozporządzenie to wchodzi w życie w dniu 30 maja r. b., dlatego też, aby dać możność właścicielom stajen zajezdnych i przedsiębiorstw handlu zwierzętami, przeprowadzania tych inwestycyj — zwraca się uwagę, iżby nie zwlekali z przystąpieniem do tej akcji, gdyż w ten tylko sposób unikną kar, jakie za nieprzestrzeganie rozporządzenia będą stosowane.

—x—

CHARLES PETTIT.

Kapitan łodzi przemytniczej.

Mówiąc szczerze, „kapitan" Harris nie był zupełnie świadomy swego pochodzenia. Słyszałeś coś o tem, że ojciec jego zginął na morzu przy niezwykłych okolicznościach. Matka jego, która prawdopodobnie nie była prawowitą małżonką ojca, przepadła bez wieści. Został jako małe dziecko przyjęty przez krewnego z Przylądka Dobrej Nadziei i odesłany do innego krewnego w Australji, a ten zkolei powierzył go krewnemu w Kanadzie, który postanowił ostatecznie pozbyć się chłopca, umieszczając go na cudzoziemskim okręcie.

W ten sposób bez końca podróżował na morzu, nie troszcząc się wielce o swoje akta stanu cywilnego.

Nie wiedział nawet, czy istotnie nazywał się Harris, lecz była to kwestja bez znaczenia. Z biegiem czasu sam udzielił sobie awansu na kapitana i pomimo braku dokumentów jakimś djabelskim sposobem zawsze wynajdywał sobie zlecenia, tyczące się przewózki przemyconych towarów na okrętach podejrzanego pochodzenia. Wywiązywał się z tych zleceń szczęśliwie, dowożąc towar do wyznaczonej przystani. Przyznać trzeba, że nikt dorównać mu nie mógł w sztuce zasłaniania okrętu kłębami dymu, w przebiegłości dla zmylenia czujności policji portowej oraz w zręcznem wyładowaniu zabronionych towarów pod osłoną nocy.

Owego właśnie wieczora naszej opowieści, kapitan Harris nie opuszczał mostku kapitana na Sea Tiger, starym węglowcu słabego tonażu i niewielkiej wartości, który pomimo to w swojem wnętrzu ukrywał serję różnorodnych napojów alkoholowych, w cenie kilku tysięcy dolarów. Ładunek ten przeznaczony był dla Stanów Zjednoczonych, a „bootleggers" (przemytnicy alkoholu) w wypadku szczęśliwego przewiezienia cennego ładunku obiecali kapitanowi Harrisowi piękną prowizję, która zapewnić mu mogła kilkumiesięczny, wesoły pobyt na lądzie w oczekiwaniu nowej przygody.

Z tego więc powodu kapitan Harris pragnął osobiście kierować swoim „Sea Tiger", gdy wjeżdżał na wody terytorjalne Stanów Zjednoczonych.

Badał dokładnie widnokręg przez lunetę. Nadchodziła noc. Unosiła się sina mgła, która wkrótce otulić mogła „Sea Tiger" opiekuńczą swą zasłoną. Harris sądził już, że jest zupełnie bezpieczny, gdy nagle zauważył obłok dymu, który wydał mu się podejrzany.

„Sea Tiger" znienacka przyśpieszył bieg swój do dwunastu węzłów, co stanowiło maksimum szybkości, jaką rozwinąć mógł stary „klekot". Biada! Przed zapadnięciem nocy „Sea Tiger" został spostrzeżony przez łódź policji portowej. Torpedowiec odcinał się czarną sylwetką na tle czerwonego zachodniego nieba, i dał pierwszy ślepy wystrzał.

Harris, nie zwróciwszy na to uwagi, płynął dalej. Kilka minut później pocisk, wpadający w wodę, trysnął fontanną o pięćdziesiąt metrów w tyle okrętu. Harris zadrwił: „Celnie! lecz zablisko".

Drugi pocisk przeleciał nad jego głową i uderzył w wodę o sto metrów przed węglowcem. — „Trochę za daleko"! — zauważył Harris z flegmą i przesunął węglowiec o kilka stopni w dodatku w samą porę, ponieważ trzeci pocisk był na wysokości zadania.

Na szczęście dla „Sea Tiger", wjeżdżali w gęstą mgłę i torpedowiec celować mógł tylko na chybił-trafił. To też niezadługo zaprzestał marnowania swej amunicji.

Pomimo to Harris zdawał sobie sprawę, że prześladowanie trwać będzie nadal. Kazawszy pogasić wszystkie światła mknął na pełne morze zmieniając ustawicznie kierunek dla zmylenia śladów.

Zaczął padać gęsty, drobny deszcz. Noc była ciemna, bezksiężycowa; trudno było coś dojrzeć wśród zupełnego mroku. Nadsłuchując, Harris lękał się, czy jest ścigany.

Cisza jednak panowała zupełna. Przypuszczać było można, że torpedowiec stracił jego ślady.

Harris miał już zmniejszyć szybkość niebezpieczną dla swego „Sea Tiger", gdy wtem doznał silnego wstrząśnienia, które niemal strąciło go z mostku. „Sea Tiger" powstrzymał biegu, a jednocześnie fale zakotłowały się pod tyłem okrętu.

— Co się stało? — zapytał natychmiast Harris mechanika przez tubę. Zgóry jednak wiedział, jaka będzie odpowiedź.— Maszyny zostały nadwerężone i transmisja przerwana.

Dowiedziawszy się o katastrofie, Harris z rezygnacją skrzyżował ręce na piersiach.

Wiedział aż nadto dobrze, że tak poważna naprawa nie mogła być odrazu uskuteczniona na tym rozklekotanym okręcie, źle zaopatrzonym w narzędzia pomocnicze. Skądinąd zaś nie było wiatru, by poradzić sobie naprędce założonym żaglem.

„Sea Tiger" pomimowoli zatrzymać się musiał na miejscu, przynajmniej na przeciąg nocy.

O świcie deszcz przestał padać, lecz mgła była jeszcze bardzo gęsta.

Harris mruknął:

— Wcale nie wiem, gdzie jesteśmy.

Zwrócił się do swego zastępcy:

— Skoro tylko pozwoli pogoda, trzeba przeprowadzić rekonesans. Chodzi o stwierdzenie, czy jesteśmy jeszcze na wodach Stanów Zjednoczonych czy też na otwartem morzu.

Tymczasem, z wybiciem godziny dziesiątej, mgła rozeszła się, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej i w jasnem słońcu, lśniącem na błękitnem niebie, Harris z przerażeniem zauważył okręt straży portowej w nieznacznej odległości od siebie.

Nie było innej rady: trzeba było sygnalizować, że poddaje się im na łaskę i niełaskę.

W czasie, gdy zbliżał się statek patrolu do „Sea Tiger", Harris wydawał ostatnie rozkazy. Zarządził opuszczenie łodzi ratunkowych, przedziurawienie dna okrętu, a z chwilą, gdy cała załoga znalazła się na łodziach, nakazał oddalić się im pośpiesznie, by nie znalazły się w wirze, utworzonym tonącym okrętem. Po załatwieniu wszystkich tych naglących spraw, Harris powrócił na mostek kapitana i tutaj, ostentacyjnie, jął poruszać butelką whisky, aby zadrwić z wroga.

Skoro tylko statek patrolu znalazł się w pobliżu, Harris, ująwszy tubę, mówił przez nią głosem wolnym i wyraźnym:

— Kapitan Harris nie pragnie zawrzeć z wami znajomości, nędni zwolennicy czystej wody! Zanim jednak zginie, podoba mu się wypić za wasze zdrowie! A trzeba wam wiedzieć, że ten whisky jest doskonały i jest zdolny zaiste zatopić tyle jego skrzyń, któreby uszczęśliwiły wielu ludzi!

„Sea Tiger" tyłem swoim pogrążał się w falach. Przez chwil kilka stanął prawie pionowo.

Ręką jeszcze uczepiony do balustrady mostku, „kapitan" Harris wyzywająco poruszał w powietrzu butelką whisky, a następnie podniósł ją do ust i pił wielkiemi łykami.

Nie zdążył wypić jej do końca, lecz nie wypuścił jej z ręki. Ujrzano go, jak tonął wraz z „Sea Tiger", trzymając w ręce tę dziwaczną trąbę...

Machinalnie oficerowie załogi torpedowca oddali mu honory wojskowe, dotykając ręką czapek:

Człowiek ten zginął odważnie!

Tłum. L. M.

SPORT

ROZUMIEM AMBICJĘ PIŁKARZY...

Badania lekarskie graczy.

Słuszne uwagi sportsmana.

Jeden z wybitnych sportsmanów zamieszkałych w okręgu krakowskim dr. Rechtszaft umieścił następujący list, który ze względu na ciekawą treść podajemy:

Na zebraniu KOZPN. podczas dyskusji nad zadaniami zarządu i planami na przyszłość poruszyłem sprawę ustalenia ilości lat graczy czynnych w szeregach

drużyny piłkarskiej.

Na podstawie doświadczenia osobistego jako długoletni kierownik sekcji p. n. doszedłem do następujących wniosków:

W przewyższającej ilości wypadków gracze czynni rekrutują się ze sfer robotniczych rzemieślniczych lub młodzieży pracującej w biurach sklepach i t. p. a nieraz młodzieży szkół średnich.

Podług obliczeń Wydziału Gier i Dyscypliny KOZPN na każdy poszczególny klub mniej lub więcej podczas sezonu gra także

50 — 60 razy.

Za ilością określamy ilość gier tylko drużyny czołowej klubu A-ka w tym zespole ulega zwykle niewielkim zmianom.

Nie potrzeba tłumaczyć, ile gracze wydać muszą energii poświęcenia by cały czas gry utrzymać na odpowiednim poziomie. Widziałem nieraz graczy po średnio granym meczu gdy do szatni wracali. Pożal się Boże jak oni wyglądali.

Proszę sobie teraz obliczyć jakie zmiany występują w organiźmie po rozegraniu

50 meczów.

Rozumiem ambicję graczy i jeszcze większą kierowników sekcji, ale te serca, mięśnie i stawy, które w przyszłości będą fundamentem, na którym oprze się własny dobrobyt gracza ulegną znacznym zmianom chorobowym i jego kwalifikacje fachowe ucierpią na tem znacznie. Nie możemy przerywać niczyjej egzystencji gwoli

ambicjom klubowym.

Ta sprawa powinna być uregulowana a wyobrażam sobie w sposób następujący:

1) badanie graczy przed rozpoczęciem sezonu piłkarskiego w środku; 2) ustalenie maksymalnej granicy lat grania w drużynie drogą specjalnego okólnika PZPN.; 3) dla lekarzy którzy przeprowadzają badania będą wydane wytyczne podobnie jak to się odbywa w olimpiadach narciarskich; 4) jeżeli gracz pomimo przekroczenia maksymalnej ilości lat (par. 2) pozostaje nadal czynnym to robi to na

własną odpowiedzialność,

co stwierdza odpowiednia deklaracja; 5) w większych ośrodkach piłkarskich na naszym terenie Katowice — Sosnowiec PZPN. tworzy ośrodki lekarskie dla badania graczy.

Dzieląc się z czytelnikami rozważaniami na ten temat mam nadzieję, że najwyższe instancje piłkarskie zainteresują się naszemi postulatami i wkrótce usłyszymy o pierwszych krokach w tej sprawie.

—x—

Walka Śląska o własną Ligę.

Dwa poglądy.

W Katowicach odbywają się w dalszym ciągu konferencje w sprawie utworzenia

Ligi Śląskiej.

Dziesięć zainteresowanych klubów podtrzymuje swój projekt organizacji Ligi, domagając się jego natychmiastowego urzeczywistnienia, natomiast Wydz. gier i dyscypliny G. O. Z. P. N. proponuje wyłonienie Ligi dopiero na podstawie rozgrywek tegorocznych, przyczem taka elita klubów śląskich nosiłaby nazwę kl. K. G. O. Z. P. N.

Oba te poglądy zetrą się na nadzwyczajnem walnem zebraniu G. O. Z. P. N. w dniu 29 marca r. b. w Krakowie.

——xx——

26 pułk piechoty

buduje wielki stadjon sportowy we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą:

Powstaje we Lwowie nowoczesny na zachodnio europejską miarę zakrojony park sportowy.

Plan jego obejmuje stadjon z 500 metrowym torem cyklistów, 400 metrową bieżnią i lekkoatletyczną, teren dla lekkoatletyki i 6 kortami tenisowemi, strzelnicą małokalibrową na około

46 stanowisk,

boiska dla piłki nożnej i wzorowo urządzoną pływalnię, która wraz z plażą, boiskiem dla gier i budynkami stanowi odrębną całość. Inicjatywa budowy parku wyszła przed dwoma laty

z 26 pułku piechoty,

który kwateruje w tej dzielnicy miasta.

I oto dzisiaj, po pokonaniu różnych trudności — budowę zaczęto własnemi siłami bez grosza kapitału zakładowego — dzięki zrozumieniu ważności tego dzieła i poparciu centralnego i miejscowego Urzędu W. F. i P. W. oraz społeczeństwa lwowskiego, dzieło to rozwija się.

Równocześnie powstaje kilka obiektów. Ale najsilniej forsuje zarząd budowę pływalni jako obiektu szczególnie ważnego dla miasta bez rzeki. Dwa baseny pływackie 50 × 25 o łącznej powierzchni 2000 m kw. napełnione wodą z własnych obfitych źródeł czekają na szereg młodzieży spragnione kąpieli.

—x—

Dwóch Polaków

w reprezentacji piłkarskiej Niemiec

Jak donoszą z Berlina Niemiecki Związek Piłki Nożnej zawiadomił klub piłkarski „Schalke 04" składający się wyłącznie z zawodników polskich, że przewiduje udział dwóch graczy tego klubu, mianowicie Czifana i Kuczery w międzynarodowem spotkaniu Niemcy — Włochy.

——xx——

Cztery ciekawe mecze

w piłkę nożną.

Reprezentacja Polski rozegra jak wiadomo cztery spotkania międzypaństwowe, których terminy zostały już ustalone. (Węgrami, Austrją, Czechosłowacją i Szwecją) przyczem tylko jedne zawody odbędą się w kraju, a reszta poza granicami.

——x——

Jak nie Hiszpanja to Rumunja!

W razie niedojścia do skutku meczu z Hiszpanją istnieje jeszcze możliwość rozegrania spotkania z Rumunją, z którą mamy trzy spotkania remisowe, a byłby czas wygrać z nimi. Ze względu na koszta odbyłyby się te zawody we Lwowie, jak to już jest tradycją.

—x—

M. W. K. T. a imprezy sportowe.

Biorąc pod uwagę, że niektóre gałęzie sportu jak: narciarstwo, żeglarstwo, kolarstwo, sporty motocyklowe, samochodowe etc. posiadają olbrzymie znaczenie dla rozwoju ruchu turystycznego w Polsce, Dyrekcja Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu postanowiła włączyć do programu M. W. K. T.

także dział sportów.

Dział ten umieszczony będzie w Sekcji Turystyki Krajowej, która na wystawie zorganizowana będzie regjonalnie. Jako regjon przyjęty będzie teren poszczególnego województwa.

W związku z powyższem jest pożądane, aby wszystkie związki sportowe wydały swym podległym organom polecenia mające na celu zachęcenie ich do udziału w wystawie oraz współpracy z wojewódzkiemi komitetami M. W. K. T. w organizacji pokazów regjonowych.

Byłoby też nader wskazane i celowe zorganizowanie w Poznaniu z inicjatywy Związku Polskich Związków Sportowych, podczas trwania Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki (od dnia 6 lipca do dnia 10 sierpnia b. r.) szeregu imprez sportowych o charakterze ogólno polskim.

Radjo-kącik

Warszawa, poniedziałek 1411,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20—15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20—15.45 Przerwa.
15.45 Przegląd komunikacyjny.
16.15 Program dla dzieci.
16.45—17.15 Muzyka gramof.
17.15 Lekcja języka francuskiego.
17.45 Muzyka lekka.
18.45 Rozmaitości.
19.10 „Skrzynka pocztowa rolnicza" Giełda rolnicza.
19.25 Pogawędki techniczne — p. L. Sadzyński.
19.40—19.50 Komunikaty PAT.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na dzień następny. Wiadomości bieżące.
20.15 Felieton muzyczny.
20.30 Koncert karnawałowy. W przerwie komunikat Teatrów Miejsk.
22.00 Felieton.
22.15 Komunikaty.
22.35 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka salonowa.

Katowice, poniedziałek 408,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert gramof.
13.00—16.00 Przerwa.
16.00—16.20 Komunikaty.
16.20—17.15 Koncert gramof.
17.15—17.45 „Radjoamator śląski".
17.45—18.45 Koncert orkiestry klubu mandolinistów.
18.45—19.05 Rozmaitości.
19.05—19.30 Intermezzo muzycz.
19.30—19.55 Wizytator dr. E. Parnik: „Wiadomości z gramatyki języka polskiego".
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.05 Komunikaty Strażactwa Śląskiego.
20.05—20.30 Dr. S. Gronowski: — „Tymczasowe aresztowanie".
20.30—22.00 Wieczór karnawałowy.
22.00—22.15 Felieton.
22.15—22.35 Komunikat meteorol. oraz program na dzień następny w języku francuskim.
22.35—23.00 Komunikaty PAT.
23.00 Odczyt z cyklu wykładów w językach obcych o Polsce. Po odczycie muzyka taneczna.

Königswusterhausen, poniedz. 1635 m.

9.00 Odczyt rolniczy.
12.00 Lekcja angielskiego.
12.30 Muzyka gramofonowa.
14.00 Transm. z pochodów karnawałowych w Kolonji.
16.00 Literatura angielska.
17.30 Utwory na dwa fortepiany.
17.55 Dr. Mayer: Chemja w życiu codziennem.
18.40 Lekcja angielskiego dla początkujących.
19.05 Adolf Paul: Moje wspomnienia o poecie Auguście Strindbergu.
19.30 Odczyt rolniczy.
Od 20.00 Program Berlina.

—x—

„WIKING"

na ekranie: „Luny"

Dyrekcja kino-teatru „Luna" nie chcąc wpaść w szablon kin mało dbających o smak publiczności, stara się utrzymać poziom programu stale na wyżynach najwyższego artyzmu i najlepszego gustu.

„Wiking" oparty jest na b. zwartym i tematycznie konsekwentnym scenarjuszu, w którym każdy szczegół i epizod charakteryzują w toku akcji bohaterów —

charaktery osób

występujących rozwijają i tłumaczą się dzięki faktom, czynom i przeżyciom i dlatego nie wiemy i nie możemy się domyślać jak się ustosunkują do siebie. W tem właśnie leży ów walor tematyczny.

Poza tem reżyserja na b. wysokim poziomie. Reżyser w sposób jasny i realistyczny ujął całość filmu, starając się nie zagubić ani jednego akcentu lub szczegółu charakterystycznego.

Główne role kreują: Paulina Starke oraz Donald Crisp. Para tych artystów stworzyła b. mocne i wyraźne kreacje, grali tak jak gdyby przed sobą objektywu nie mieli.

„Wiking" jest prawdziwą sensacją dla kino-manów. Efekty dekoracyjne wspaniałe, tempo akcji i napięcie jej dramatyczności opanowuje widzów zupełnie przykuwający uwagę i targając nerwami.

Orkiestra symfoniczna była rzeczywiście świetna a całość sprawia wrażenie imponujące.

— x —

Jak się to skończy?



— przestaną grać, póki tamten nie przestanie pukać!



— Nie przestaną pukać, póki tamten nie przestanie grać!

TEATR MIEJSKI.

„PRZESTĘPCY"

Sztuka w 3 aktach Ferdynanda Brucknera.

Ferdynand Bruckner dałby dowód nielada odwagi cywilnej pisząc swych „Przestępców" pod prawdziwem nazwiskiem. Autor ukrywający się pod pseudonimem Brucknera nie jest zdaje się nowicjuszem w pisaniu sztuk teatralnych, gdyż „Przestępcy" odznaczają się zarówno głęboką znajomością natury ludzkiej i dróg, jakiemi dusza człowieka dąży do upadku, ostrą obserwacją, pełną świadomości bolączek toczących organizmy społeczne jak i umiejętnem powiązaniem akcji. Wprawdzie autor trochę przesadził w szkicowaniu poszczególnych postaci i ze sztuki jego wieje beznadziejny pesymizm, tem niemniej poruszone w niej zagadnienia godne są zastosowania.

Bruckner użył do pisania „Przestępców" barw jak najciemniejszych.

Młodzież w sztuce Brucknera reprezentowana jest niemal wyłącznie przez degeneratów nie uznających innej zasady życiowej poza „żyć i użyć" w najlepszym zaś wypadku, przez charaktery słabe, które nie posiadając złych skłonności wrodzonych dają się właśnie przez te słabość charakteru pociągnąć na drogę zła i występku.

Drugiem zagadnieniem sztuki Brucknera, jest rozbieżność, jaka zachodzi w określaniu mianem przestępcy przez Sprawiedliwość a tem, jakiem napiętnowanem się jest z punktu widzenia ogólnoludzkiego. I bodaj czy nienajzdrowszym okazem w sztuce Brucknera jest morderczyni - kucharka Ernestyna Puszek, która choć wymierza sobie sama sprawiedliwość, jednak dopuszcza do tego, by za popełnioną przez nią zbrodnię stracony został

jedyny człowiek,

którego kochała.

Wystawiono „Przestępców" nakładem dużego wysiłku reżyserskiego p. Schilerra i wystawiono bardzo udatnie. Na czoło wykonawców wysuwa się bezsprzecznie niezwykle utalentowana charakterystyczna bohaterka p. Irena Horecka w roli Ernestyny Puszek oraz p. Jerzy Woskowski który nie grał, ale prawdziwie żył życiem bezrobotnego kelnera utrzymywany przez swe liczne kochanki.

Na wyróżnienie zasługuje również p. Zabczyńska w świetnie zagranej roli pokojówki Mimi. Wreszcie doskonałą grą wyróżnili się pp. Krotke, Skrzydłowska, Brodniewicz, Damięcki, Morska, Woszczerowicz i inni.

St. Sap.

—x—

Flirt



z ukuchanym żołnierzykiem.

Organizacyjne zebranie Towarzystwa Eugenicznego.

W Łodzi, jak już donosiliśmy, utworzyło się Towarzystwo Eugeniczne jako oddział organizacji obejmującej całą Rzeczypospolitą.

Pierwsze zebranie tymczasowego zarządu, w skład którego wchodzą pp. Dr Klinger, dr. Misjon, ławnik Purtal, naczelnik wydziału Rosset i sędzia Świderski odbyło się w tych dniach. Na przewodniczącego tymczasowego zarządu wybrano dr Misiona a na sekretarza dr Klingera. Uchwalono dokooptować do zarządu wszystkich zastępców ze względu na ogrom pracy organizacyjnej.

Do składu zarządu tymczasowego wejdą zatem jeszcze pp. dr. Dobrowolski, dr Leyberg, dr. Ładyński, dr. Skibniewski i dr. Skusiewicz. Poza tem uchwalono zająć się werbowaniem członków na terenie m. Łodzi, przyczem ustalono składkę minimalną w wysokości 50 groszy miesięcznie. Jako cel najbliższy pracy wyznaczono energiczną propagandę (artykuły, odczyty i t. d.) celem zapoznania szerokiej publiczności z zadaniami eugeniki i jej doniosłem znaczeniem dla poprawy rasy.

Towarzystwo Eugeniczne ma w swym programie prac otworzenie specjalnej Przychodni Eugenicznej, składającej się z poradni przedślubnej i wenerycznej, gdzie za minimalną opłatą każdy znajdzie fachową poradę i pomoc specjalisty, ewentualnie leczenie.

Wszelkich bliższych informacyj udziela sekretarz Towarzystwa Eugenicznego dr Klinger codziennie od godz. 10 do 12-ej (ul. Andrzeja 2, tel. Nr. 132-28).

——xx——

„Kniahiniuszka" i „Głupie Szczęście"

na ekranie: „Palace"

„Kniahiniuszka" należy do produkcji „Paramount". Film ten zrealizował Frank Tuttle, jeden ze zdolniejszych filmowców amerykańskich.

Bohaterką obrazu jest znana już publiczności polskiej Esther Ralston. Kaprys wielkiego „odkrywcy gwiazd" zrobił ze skromnej, wystraszonej adeptki Lili Stokes, wielką rzekomo rosyjską artystkę, Olgę Rostową. Satyryczna „pointa" filmu wymierzona jest przeciw dowolności, z jaką umiejętna reklama narzuca masom sztucznie: „wydymane" wielkości, zwłaszcza z cudzoziemskiemi nazwiskami.

Esther Ralston, której charakteryzacja na rosjankę jest swego rodzaju popisowym wyczynem, wywiązała się doskonale z podwójnej roli. Sekunduje jej b. inteligentnie Mikołaj Sussanin.

„Głupie szczęście" oszałamia swą wesołością. Raz po raz rozlegają się salwy szczerego, a tak zdrowego śmiechu.

Kto jednak stwarza ten beztroski nastrój?

Przedewszystkiem Marja Pandler świetna aktorka komedjowa. Akcja filmu toczy się wartko, a brak w niej skomplikowanych zawiązań czyni ją przejrzystą i jasną.

Jednem słowem: można się uśmiać, to też publiczność, wypełniająca salę po brzegi, bawi się, zachwyca i śmieje się do rozpuku.

Całość programu bardzo ładna i godna obejrzenia.

—x—

Z Towarzystwa Śpiewaczego „Echo".

Zarząd tow. śpiew. „Echo" podaje do wiadomości, że podczas zabawy, odbytej z okazji 54-lecia założenia towarzystwa w dniu 22 b. m. odznaczony został żetonem jubileuszowym p. Aleksander Rode oraz wręczone zostały dyplomy honorowym członkom pp. Franciszkowi Feji, Piotrowi Iwańskiemu i Ludwikowi Dziedziczakowi.

Całuj dzieci, gdy są dobre — skarć, gdy na to zasłużą!

Amerykańskie hasło wychowawcze.

Jedna z wybitnych działaczek amerykańskich w następujący sposób określa cechy, jakim powinna odpowiadać

każda dobra matka.

1) Każda matka powinna odznaczać się miłością, czułością i łagodnością wobec swoich dzieci i musi być gotowa do największych dla nich poświęceń.

2) Dobra matka wie, że charakter dziecka należy urabiać od kołyski, od najwcześniejszych dni przyzwyczajając dziecko do pracowitości, oszczędności, opanowywania siebie i właściwego pojmowania życia.

3) Dobra matka nie pozuje przed swemi dziećmi na świętą, ani nie wmawia w nie, że jest wyrocznią, najwyższą instancją, nieomylną mądrością, gdyż wie, że w takich wypadkach dzieci ukrywają przed matką swe przeżycia, pełne drobnych wykroczeń, oddalają się

od niej duchowo.

4) Tylko matka żyjąca życiem swych dzieci może zrozumieć ich troski, nadzieje, uciechy i zawody.

5) Dobra matka nie idealizuje swych dzieci, lecz widzi wszelkie ich wady, a nietylko zalety.

6) Dobra matka nie narzuca dzieciom zasad ani żądań, lecz w najodpowiedniejszej chwili przychodzi im z pomocą, radzi, przekonywa, oświeca.

7) Dobra matka umie dostrzec i wykorzenić z dziecka lenistwo, nie karami, lecz w odpowiednim czasie zastosowaną zachętą.

8) Dobra matka nie dopuszcza do rozrośnięcia się w dziecku próżności i nadmiernego mniemania o swej urodzie, umie wpoić przekonanie, że uroda nie decyduje jeszcze

o wartości człowieka.

9) Dobra matka powinna posiadać wesołe usposobienie i wiele humoru, dzięki którym może łatwiej trafić do przekonania dzieci, niż napuszoną powagą.

10) Dobra matka stosuje się do zasady: „Całuj dzieci, gdy są dobre, skarć je, gdy na to zasłużą, ale przedewszystkiem naucz je dobrocią, aby cię słuchały i miały ku tobie pełne zaufanie".

Te dziesięć przykazań dla dobrych matek warto zapamiętać zastosowanie się do nich może poniekąd zastąpić kurs „przysposobienia macierzyńskiego", które w dzisiejszych czasach bardzoby się przydało.

—x—

Na 24 pisma poranne — 82 — wieczorne.

Wielki popyt na dzienniki w Ameryce.

Ogłoszone niedawno dane statystyczne rzucają ciekawe światło na stan i rozwój dziennikarstwa w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Uderza przedewszystkiem stosunek dzienników porannych

do wieczornych.

Na ogólną ilość 2.944 pism codziennych — 1.381 wychodzi rano, a 1.563 wieczorem. W Kanadzie stosunek ten ulega jeszcze większemu odchyleniu na niekorzyść pism porannych. Na 24 pisma poranne wychodzi 82 wieczorne. Poza tem liczba wydawnictw porann[ych] zmniejsza się stale i w zeszł[ym] roku 16 z nich zawiesiło sw[oje] wydawnictwa. Gazet niedziel[nych] wychodzi w Stan[ach] Zjednoczonych ogółem 527.

Nakład ogółu pism wyka[zu]je wciąż jeszcze

tendencję zwyżkową.

Pisma poranne, których og[ól]ny nakład wynosi 14.448.[...] egzemplarzy, wykazały pr[zy]rost 453.773 egzemplarzy, t. [j.] 3.2 proc. Nakład pism wiecz[or]nych wzrósł o 999.249 (4,1 [pro]cent) i wynosi obec[nie] 24.976.737 egzemplarzy. Og[ól]ny nakład pism niedzielny[ch], który wynosi 26.879.536 e[gz.] wykazuje również przyrost [...] procent.

Jeśli porównamy te cyfry [z] liczbą rodzin zamieszkały[ch] w Ameryce, to przekonam[y] się, że gazeta jest najbardz[iej] rozpowszechnionym w Ame[ry]ce

„towarem".

Liczba bowiem rodzin w S[ta]nach Zjednoczonych wyn[osi] około 25 milj. liczba zaś mi[esz]kań 21 milj. A więc na ka[żde] mieszkanie wypada przec[ięt]nie dwie gazety dziennie, a [w] niedziele nawet trzy. Ten w[iel]ki popyt na dzienniki dowo[dzi] najlepiej wysokiego pozio[mu] kulturalnego Ameryki.

Z wyżyn bogactwa na dno nędzy i rozpaczy.

Żądza zysku i wyobraźnia podstawą spekulacji giełdowej.

Trzechsetlecie miljonowego krachu „tulipanowego".

Historja zeszłorocznego krachu giełdowego w Nowym Jorku dowiodła ponownie, że zwyżki i zniżki giełdowe nie zależą wyłącznie od czynników gospodarczych i rynków pieniężnych, lecz zostają uwarunkowane w niemniejszym stopniu

przez czynniki psychologiczne.

Każda jednak zwyżka powstaje pierwotnie na podstawie czynników natury gospodarczej, w zależności od rynków pieniężnych. Jednak z biegiem czasu, jeśli utrzymuje się dłużej, budząc wiarę ogółu co do dalszej jeszcze zwyżki kursów, wyradza się

w sugestję mas,

porwanych chęcią zysków i spekulacji. Podobne zjawisko ciągnie za sobą zupełną utratę sądu rzeczowego: żądza zysku i wyobraźnia stają się jedynie miarodajne, a kursy giełdowe podnoszą się do zdumiewającej wysokości.

Najdziwaczniejszym, jedynym w swoim rodzaju przykładem powyższego orzeczenia była

zwyżka cen cebulek tulipanowych w Holandji w 17 stuleciu.

Tulipany zostały przywiezione z Adrianopola do zachodniej Europy przez botanika Busbecka w 1554 roku. Kwiaty te odrazu spotkały się z ogólnem uznaniem, a hodowla ich rozpowszechniła się wszędzie, najbardziej jednak w Holandji i wkrótce wyrodziła się

w manję.

Ceny przednich gatunków cebulek tulipanowych podniosły się, przynosząc zyski swoim hodowcom, którzy bogacili się na nich. Liczba hodowców wzrosła, a z nią i ceny. Nowi hodowcy zbierali pieniądze. Ceny ponownie poszły wgórę. Handlem cebulek tulipanowych

zajęli się wszyscy:

powołani i niepowołani. Wszyscy jednakowo zarabiali na tem, ponieważ ceny podnosiły się ustawicznie.

W kronikach amsterdamskich z roku 1643 czytamy następującą notatkę: „Szlachta, kupiectwo, rzemieślnicy, marynarze, rybacy, chłopi, robotnicy na torfowiskach, kominiarze, służba wiejska i domowa, przekupki i t. d., i t. d. — wszyscy zarówno podlegali ogólnej manji".

W każdem mieście holenderskiem powstawały

„giełdy tulipanowe",

z przepisowemi prawami, zarządem, maklerami, rejentami i pisarzami. Ludzie wszystkich sfer handlowali tulipanami, a tranzakcje notowano w „kontraktach" i „ważnych dokumentach".

John Francis, znany ekonomista, tak wyraża się o tym fakcie: „Historja manji tulipanowej w Holandji jest bardzo pouczająca. W roku 1634 główne miasta Holandji wciągnięte zostały w spekulację, podkopującą solidny handel, budzącą zakusy bogaczy i żądzę ludzi biednych. Sztucznie wyśrubowane ponad istotną wartość ceny kwiatu doprowadzić musiały do tego, do czego zawsze doprowadzają podobne spekulacje: do nędzy i rozpaczy.

Spekulacja na cebulkach tulipanowych odbywała się według tych samych zasad, jakie stosowało się na wszystkich giełdach 19 stulecia.

Zawierano umowy

na dostawę pewnego gatunku cebulek tulipanowych w umówionym późniejszym okresie — słowem: tranzakcje terminowe. Zdarzyło się kiedyś, że tylko dwa okazy tego gatunku były do nabycia na całym rynku, a sprzedawcy, którzy nie dotrzymali umowy, zostali kompletnie zrujnowani koniecznością zapłacenia „różnicy", ogołoceni z dobytku. Zawierano kontrakty i płacono tysiące guldenów za tulipany,

których nie widzieli

ani maklerzy, ani kupujący, ani sprzedawcy. Pomimo to był czas, gdy wszyscy na tych tranzakcjach osiągali znaczne zyski. Nawet trzeźwi zazwyczaj Holendrzy dali się porwać gorączce złota i nadziei, że dobre czasy trwać będą zawsze, tem bardziej, że i zagranica dała się wciągnąć w ten wir spekulacyjny. Najlepszym dowodem, że liczono się z tem na serjo, posłużyć mogą ceny, jakie wówczas oflarowywano za pewne gatunki tulipanów. I tak nprz. za jeden gatunek płacono 2500 guldenów za okaz; za drugi 2000; trzeci wreszcie był wart tyle, co powóz wraz z dwoma siwkami i uprzężą. Nie było też rzadkością, że za jeden tulipan oddawano

dwanaście uprawnych pól".

Cebulki tulipanowe różniczkowano według gatunków kwiatów, a każdy gatunek według wagi. Jednostką wagi dla cebulek tulipanowych był tak zwany „as", odpowiadający 48 milligramom, t. j. niepełnym 5 gram. Funt zatem zawierał więcej niż sto „asów".

400 asów cebulki tulipanu „Admirał Liefken" sprzedawano za 4400 guldenów, 446 asów „Admirała van Eyk" — 1620 guld., 200 asów „Semper Augustus" — 5500 guldenów itd.

W samym Harlenie suma obrotowa za tulipany w okresie od 1634 — 1636 r. wynosiła 10 miljonów guldenów.

Było to w całem znaczeniu wyrazu zapoczątkowanie późniejszych spekulacyj giełdowych na akcjach, z tą tylko różnicą, że akcja zwała się wówczas „tulipan".

Koniec tego gorączkowego okresu spekulacji

był żałosny.

W roku 1637 nastąpił nagły przewrót. Zapanowała panika; zaufanie pierzchło, zrywano kontrakty. Po całej Holandji szeszyły się sprzedaże przymusowe nieruchomości i ruchomości. Właściciele kilku cebulek, stanowiących do niedawna majątek, stanęli wobec smutnej rzeczywistości, gdy cebulki kwiatowe powróciły do istotnego swego znaczenia bezwartościowych zasuszonych korzeni tulipanów.

Upłynęło wiele lat, zanim Holandja zdołała

wyleczyć się z ran

zadanych jej przez manję tulipanową, która niestety przeniosła się także do Londynu i Paryża, szerząc spustoszenia w obu największych stolicach Europy.

—x—

Koniec światowych zawodów łyżwiarskich.



Zwycięzcy w zawodach o mistrzostwo świata powrócili z Ameryki do Europy. Od lewej ku prawej stronie stoją: Sonja Henie (Norwegja) mistrzyni świata, Karol Schäfer (Wiedeń) mistrz świata i małżonkowie Brunet (Francja) mistrzostwo świata we dwójkę. (ip)

Zgrzyt blaszek w ludzkim organizmie.

Operacje profesora Frischa.

Prof. Frisch, dyrektor szpitala „Rudolfineum" w Wiedniu jest bardzo cenionym operatorem nawet poza granicami Austrji. Idąc za szkockim operatorem Lane, stosuje przy uszkodzeniach kości nową metodą leczenia, polegającą na tem, że złamane kości łączy

blaszką stalową,

przymocowaną do ich części, kilkoma śrubkami żelaznemi. Dawniej każdą złamaną kość unieruchomiano bandażem gipsowym. Często miało to swą złą stronę: raz, że sąsiedni staw tężał, drugi raz, złamana kość została wyleczona, ale źle złożona skracała się.

Dr. Frisch przystępując do operacji najpierw obnaża złamane kości i dostosowuje odpowiednią stalową blaszkę, w której otwory dla śrubek już są

przedtem wywiercone.

Blaszka, choć cienka, musi być jednak tak silna, aby ręką zgiąć się nie dała. Po dostosowaniu blaszki, przez jej dziurkę wierci się otwory w kości i umocowuje śrubki. Zaraz po operacji bez obawy przesunięcia złamanych części kostnych, można operowanym członkiem poruszać. Dla bezpieczeństwa jednak i aż do wygojenia dodaje się

lekki bandaż gipsowy.

Naturalnie, że zarówno blaszki, jak i śrubki zostają raz na zawsze w ciele. Tą metodą leczy dr. Frisch nawet zastarzałe złamania, o ile kości się źle zrosły i przez niewłaściwe leczenie pacjent został kaleką. Niedawno jedna z wiedeńskich sportsmenek, która złamała sobie nogę podczas wycieczki motocyklowej, wyleczona przez d-ra Frischa, bez przeszkody oddaje się wszystkim gałęziom sportu.

Faworyt płci pięknej.



Michał Victor Varcenyi.

Lampa kwarcowa cudów nie działa.

Przereklamowane naświetlanie dzieci.

Dr. Dora Colebrock przygotowała dla „Medical Research Council" w Anglji pracę na temat wpływu lampy kwarcowej na wagę i wzrost dzieci szkolnych. Z 250 dzieci szkolnych w wieku między

5 a 7 rokiem życia,

poddano część dzieci naświetlania, a część dzieci tylko

pozornemu oświetlaniu.

Rodzice i nauczyciele jednakowoż nie wiedzieli, które dzieci były naświetlane, a które nienaświetlane. Dzieci te były obserwowane przez rok i przez ten czas bardzo dokładnie badano je pod względem fizycznym i umysłowym.

Żadnych różnic w rozwoju

nie stwierdzono. Tak dzieci naświetlone, jak i nienaświetlone wykazały ten sam rozwój fizyczny pod względem

wagi i wzrostu,

jako też tę samą wrażliwość na choroby zakaźne i choroby, wynikające z t. zw. przeziębienia.

—x—

——xx——

Piękna Lila Lee nienawidzi brody.

Ośmieszona ozdoba męskiej twarzy.

W Ameryce istnieją obecnie tylko dwa tematy rozmowy: konferencja rozbrojeniowa i

broda Macdonalda młodszego.

Auster Macdonald, syn angielskiego premjera przybył niedawno do Ameryki, a twarz jego była okolona lekkim młodzieńczym zarostem. Jankesi nie znoszą zarostu, to też broda młodego Anglika obudziła

ogólną sensację.

Zrazu wprawdzie starano się jej nie widzieć, lecz podczas pewnego bankietu w Hollywood powiedziała do Austera piękna Lila Lee:

— Ależ mój chłopcze, wyglądasz z temi

niepotrzebnemi włoskami

jak orangutan! Ogol się czemprędzej!

Wśród ogólnego aplauzu postanowiono natychmiast pozbawić Austera brody. Jack Dempsey przytrzymał gościa, a Charlie Chaplin pozbawił go przy pomocy brzytwy tej

cennej ozdoby twarzy męskiej.

Okazało się, że Amerykanie mają słuszność, gdyż Auster Macdonald bez brody wygląda znacznie lepiej...

—x—

Co nas po pracy rozwesel[i]

Wieczorne rozrywki Łod[zi]

Teatr Miejski: — pop. Ojciec, wi[ecz.] Przestępcy.
Teatr Kameralny: — pop. Dzień P[aź]dziernikowy wiecz. Grand-Hotel
Teatr Popularny: — pop. i wi[ecz.] Biała niewolnica.
Teatr Geyerowski: — pop. i wi[ecz.] Żonglerka z Varieté.
Filharmonja: — Poranek symfoni[cz]ny.
Miejska Galerja Sztuki — Wysta[wa]
Apollo: — Papo — ja chcę hrabi[ą]
Bajka: — Szlakiem hańby.
Casino: — Uroda życia.
Capitol: — Królowa bez korony.
Czary: — Książę wśród cowboy[ów]
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i
Corso: — Złota pantera.
Grand-Kino: — Rozkosz zemsty.
Luna: — Wiking.
Mimoza: — Przy kominku.
Oświatowy: — Zemsta hrabiego Monte Christo (druga serja).
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i
Odeon: — Zły czar.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i
Palace: — Kniahiniuszka. Głupie szczęście.
Przedwiośnie: — Maski Erwina R[ai]nera.
Raj: — Klub czarnej ręki.
Resursa: — Podwójne życie.
Splendid: — Upadły Anioł. Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Pod pręgierzem h[ań]by.
Słońce: — Ponad śnieg.
Wodewil: — Złota pantera. Początek seansów o godzinie 4-[ej]
Zachęta: — Ojciec Sergjusz.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10

WINSZUJEMY.

Jutro: Kunegundzie.
Wschód słońca 6.22.
Zachód — 15.16.
Długość dnia 13.37.
Przybyło dnia 3.12.
Tydzień 10.

Znakomity reżyser po[...]



Michał Waszyński, twórc[a] filmu „Pod banderą miłoś[ci]"

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.